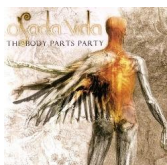


Osada Vida - The Body Parts Party (2008)

Wpisany przez bluelover

Wtorek, 22 Sierpień 2017 14:17 -

Osada Vida - The Body Parts Party (2008)



01. *Body - The Body Parts Party (6:42)* 02. *Liver - Mr Liver's Letter To You (8:58)* 03. *Brain - Mind On Cloud Nine (4:21)* 04. *Tongue - A White Lie (7:40)* 05. *Spine - In Full Swing (6:54)* 06. *Heart - Back And Forth (5:12)* 07. *Muscle - Strong But Powerless (6:25)* 08. *Bone - My Name is Bone The Single Bone (11:04)* + 09. *Remember your name* 10. *Echoes of the seat*
- Łukasz Lisiak - bass guitar, programming, vocals - Bartek Bereska - electric & acoustic guitars - Adam Podzimski - drums & percussion - Rafał 'R6' Paluszek - keyboards, synth, mellotron, Hammond + - Marcel Lisiak - Additional vocals (track 1)

Troszeczkę naczekała się ta płyta na słów kilka w naszym serwisie, wszak jej premiera miała miejsce w słusznie minionym 2008 roku i... bynajmniej nie w jego ostatnim kwartale. No cóż, jak mawia mój znajomy: lepiej późno niż... wcześniej! (całkiem niedawno uzmysłowilem sobie, że ta skądinąd absurdalna konstatacja, parafrazująca znane porzekadło, znakomicie się ma do dosyć ciekawej ostatnio mody, polegającej na ocenianiu i komentowaniu płyt na dłuuuugo przed ich premierą). Tym bardziej, że Osada Vida uaktywniła się koncertowo ostatnimi czasy, przy okazji trasy z The Black Noodle Project, co jest doskonałym asumptem do przyjrzenia się ich drugiej płycie.

No właśnie. Pochodzący z Piekar Śląskich kwartet ma już za sobą ciepło przyjęty debiut „Three Seats Behind A Triangle”, który doczekał się w ciągu niecałych trzech lat... trzech wydań (własne wydawnictwo, e-silesia, Metal Mind)! „The Body Parts Party” wydane przez wspomniany Metal Mind jest, jak się wydaje, wyjściem na pewną prostą i uporządkowaniem spraw w tym organizacyjnym zakresie.

Jako, że trochę już zdań o tym krążku tu i ówdzie powstało, pewnie niewiele w tym temacie odkrywczego wam zaproponuję. Jedno jest pewne. Nie jest to muzyka dla gospodyń domowych. Ba!! Nie powinni jej również słuchać mężowie owych gospodyń, podczas karnego

obierania kartofli w ciasnej kuchni, czy też w samochodzie pędzącym z rozkazu żony po zakupy do pobliskiego marketu. Z tych nieco kpiarskich wersów wypływa jednak bardzo prosta ale i ważna myśl: muzyka Osady skierowana jest do słuchacza wyrobionego, otwartego na coś trudniejszego w odbiorze, osłuchanego w różnych dźwiękach i nie gardzącego zlepianiem ich na jednej blaszce.

„The Body Parts Party” to osiem wielowątkowych, często rozbudowanych kompozycji, wpisanych, podobnie jak debiut formacji, w koncept. Tym razem panowie prezentują codzienne życiowe sytuacje, uczucia czy emocje przez pryzmat... części ludzkiego ciała (stąd wiele mówiące tytuły). Pod względem muzycznym album jest naturalną kontynuacją i rozwinięciem stylu zaprezentowanego na pierwszym krążku. No właśnie – stylu. Artyści czerpią garściami z różnych muzycznych kieszeni: rocka, metalu, progrocka, jazzu... Czerpią i spajają. W zasadzie nic nowego w dzisiejszych czasach. Pytaniem zasadniczym jest jednak to, czy muzyczne składniki są właściwie dobrane i podane w odpowiednich proporcjach. Mam momentami wrażenie, słuchając „The Body Parts Party”, swoistego przeładowania i przekombinowania. Mnogość - skądinąd ciekawie zaaranżowanych – wątków, ma prawo słuchacza delikatnie oszołomić. Ten czasami może pomarudzić, że interesujący go temat tak szybko zanika, przechodząc w inny, tym razem zbyt mocno i długo wyeksponowany. Zdaję sobie sprawę, że wszystko o czym piszę powyżej, jest tylko kwestią gustu i muzycznej wrażliwości. Nie zaszkodzi jednak zadać pytania, na które, pewnie każdy odpowie sobie inaczej: na ile propozycja Osady jest od A do Z zaplanowaną formą pod hasłem „stylistyczny misz – masz”, a na ile pewnym etapem w poszukiwaniu własnej twarzy, będącym wypadkową muzycznych ambicji poszczególnych członków zespołu. Nie da się też ukryć, że choć muzycy poszli tą płytą w kierunku grania bardziej przystępnego, przestrzennego i klimatycznego, mocnych, zapamiętywalnych melodii jest tutaj wciąż za mało. A że stać ich na to, pokazują choćby naprawdę ciekawe, dopracowane gitarowe sola Bartka Bereski, pachnące z lekka jeżozwierzowo („Liver” „Heart”, „Bone”). Zresztą pozostali muzycy nie ustępują mu miejsca, pokazując profesjonalizm w każdym calu (czy przy graniu takiej muzyki może być inaczej?). Na przeciwległym, do bardziej stonowanych sekwencji, biegunie, mamy masywne, ciężkie, metalowe riffy („Tongue”, „Muscle”), które nadają muzyce Osady progmetalowych fundamentów. Te, rozładowywane są poprzez liczne klawiszowe i gitarowe, jazzujące wstawki („Liver”, „Tongue” „Bone”) bądź floydowe klimaty („Heart”). A przeciwwagą dla tych dźwiękowych „różnych różności” jest zazwyczaj chłodny, niekiedy bezwiedny, czy wręcz „syntetyczny” głos Łukasza Lisiaka. Najpiękniejszy numer? Chyba ostatni, najdłuższy „Bone”. Z niezwykle nastrojem, bardziej wyciszony, lekko oniryczny, spięty świetnymi solówkami gitary na początku i końcu kompozycji. Chciałbym, żeby właśnie z niego wykluła się trzecia odsłona Osady. Bardziej ułożona? Okiełznana? Czemu nie? Wszak wielu mistrzów gitarowego zgiełku zaliczało stylistyczne wolty...

Jedno, póki co, oddać im trzeba. Są bezkompromisowi. W czasach schlebiana progresywnemu słuchaczowi kolejnymi miękkimi płytkami, w których niewiele się dzieje pod przystępną melodią, oni postawili na swoją, niekomercyjną odmianę muzyki z ambicjami. Teraz może tylko warto

Osada Vida - The Body Parts Party (2008)

Wpisany przez bluelover

Wtorek, 22 Sierpień 2017 14:17 -

znaleźć jakiś złoty środek?

PS. Wersja digipack albumu zawiera dwa dodatkowe utwory – znany wcześniej fanom utwór „Remember Your Name” (tym razem w innej wersji i z angielskim tekstem) oraz kompozycję „Echoes Of The Seat”. ---Mariusz Danielak, artrock.pl

This band is quickly becoming one of my favourites. I gave "Three Seats Behind A Triangle" five stars, and it certainly was one of my biggest discoveries of the year. "The Body Parts Party" isn't as consistently heavy and mind blowing as the previous album, but there certainly is lots of amazing music on this disc. I was surprised a little with the vocals on the mellow sections because they reminded me a little of the singer for FRUITCAKE who's singing voice and style has been described as "dry" haha. They both work for me though. This is another concept album, this time they use parts of the body to describe people's personalities. Well except for "Body" which is an intro track describing the concept, "Heart" which is really about life in general, and the instrumental "Spine". And how cool is that to see them thank in the liner notes "...Assaf Vestin, Erik Neukeboom, Bob McBeath & all friends @ Progarchives.com".

"Body" opens with pounding drums and lots of organ as vocals come in. Heavy guitars follow as we get this amazing soundscape. The guitar starts to solo 3 minutes in as drums pound, a synth solo follows. Killer sound 5 1/2 minutes in. "Liver" begins with a light synth solo that is squashed quickly by a heavy dose of drums, bass and guitar. Heavier synths come in playing over top a minute in. The drums sound fantastic. Vocals (FRUITCAKE) 2 1/2 minutes in as it settles. Synths and drums lead the way. A tasteful guitar solo 6 minutes in goes on and on. It's back much more aggressively before 8 minutes. "Brain" is more laid back with drums, piano and other sounds coming and going. Reserved vocals arrive with steady drums and synths leading the way instrumentally. The highlight is the mellow and melancholic guitar solo 2 1/2 minutes in that is OPETH-like. "Tongue" gets back to the heaviness as synths play over top for a brief period. Vocals come in as it settles. Piano joins in and then synths return 3 minutes in. Guitar 5 minutes in as heaviness continues. "Spine" is one of my favourite songs on here. It takes a while to get going but when it does it's quite heavy with some incredible bass. The tempo picks up before 3 minutes. Great sound ! It calms down 4 minutes in. Check out the heavy bass and guitar 5 minutes in. Amazing section.

Osada Vida - The Body Parts Party (2008)

Wpisany przez bluelover

Wtorek, 22 Sierpień 2017 14:17 -

"Heart" is the darkest track on here. Oh yeah, it's heavy too. I like the atmosphere to open the song. Vocals 1 1/2 minutes in as guitar comes in grinding away. Haunting synths 3 1/2 minutes in followed by some nice guitar. "Muscle" is kind of funky early with that bass and drum melody. It gets heavier and background synths come in. Nice. Some muscle is added as heavy guitar comes in. Vocals arrive as it gets funky again. Deep, deep bass before 2 1/2 minutes then the tempo picks up when vocals come back. Those background synths are back 3 minutes in as heaviness continues. Piano followed by a guitar solo. The guitar gets heavy 5 minutes in followed by riffs. "Bone" is the final and longest track at 11 minutes. It opens with some beautiful piano as acoustic guitar and synths are tastefully added. Drums and electric guitar take over, they're in the classy mode as well. Chunky bass before the vocals come in around 2 minutes. There's that melancholic guitar again from "Brain" 3 1/2 minutes in. Piano follows. I like the raw guitar 6 1/2 minutes in. Vocals followed by solo piano 8 minutes in. Strummed guitar joins in and then drums. Some growly bass 9 minutes in followed by a guitar solo 9 1/2 minutes in then some heaviness. ---Mellotron Storm, progarchives.com

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [4shared](#) [mega](#) [mediafire](#) [uloz.to](#) [cloudmailru](#) [gett](#)

[back](#)